Międzyrzecki, Artur

Życie i dzieło Klemensa Szaniawskiego : Uroczysta sesja naukowa – w pierwszą rocznicę śmierci (Warszawa, 5 marca 1991 r.) : Wspomnienia osobiste związane z postacią Profesora

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 54, 22

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

służby, pewnej powinności, bez uczestnictwa w grze i bez realizacji ambicji, tylko właśnie jako powinność. I tutaj, wydaje mi się, że Klemens Szaniawski jest emblematyczną postacią polskiej inteligencji lat powojennych.

Artur Międzyrzecki

Zabieram głos – oczywiście – w imieniu własnym, ale również w imieniu przyjaciół PEN Klubu, którego Klemens Szaniawski był czcigodnym członkiem. W imieniu przyjaciół z Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw Naukowych, którego był przewodniczącym lat 1980-81, kiedy współorganizował legendarny już Kongres Kultury Polskiej i później po powrocie ze Stanów Zjednoczonych pod koniec lat osiemdziesiątych. Bardzo nam brak Klemensa. Uosabiał cnoty ludzkie i obywatelskie jakimi mogło się jedynie szczycić otaczające Go środowisko. Wniósł do niego swoją mądrą odwagę, umiejętność działania, swoją naturalną dobroć łączoną z charyzmatycznym taktem, bo takt jest przecież charyzmatem i nie sposób go się nauczyć. Ale to co Go przede wszystkim wyróżniało, to skojarzenie się w sobie tych wszystkich cnót z nieopisaną delikatnością w obcowaniu z innymi. Brak również i tej Jego cechy dzisiaj zwłaszcza, kiedy żaden resort nie chroni już społecznych środowisk przed objawami zdziczenia i ostentacyjnych arogancji. I wszystko to w Jego wydaniu, wszystko to było niewymuszone, nienapuszone, naturalne, jak gdyby cała Jego wiedza, wszystkie nabyte umiejętności i wszystkie lektury przeobraziły się w naturalny odruch. Mówił więc tak, albo nie, jakby w imieniu całego legionu światłych poprzedników, jakby za Jego aprobatą albo dystansem stały rozumne pokolenia umysłowych elit. Ale był nie tylko niezawodnym świadkiem wydarzeń, i również – jak wiemy – niezawodnym uczestnikiem. Był pierwszym, który po powrocie z Białołęki złożył Komitetowi Porozumiewawczemu relację z warunków jakie zastali tam nasi internowani koledzy. Przewodniczył ostatniemu zebraniu tego komitetu już zakazanego przez władze stanu wojennego. Zebranie to odbywało się na Piwnej w lokalu Stowarzyszenia Historyków Sztuki udostępnionym przez ś.p. Jana Białostockiego. Przybyli wszyscy prawie prezesi i wiceprezesi Stowarzyszeń Twórczych, Towarzystw Naukowych, środowisk twórczych. Wielu spośród obecnych tam kolegów odeszło obok Klemensa, obok Jana Białostockiego, również ś.p. Zbigniew Kulikowski i ś.p. Leszek Prorok. Komitet wstępował w okres działalności nielegalnej. Również wtedy Klemens prowadził go na tę drogę w sposób, który trudno nazwać inaczej niż właśnie naturalny, jakby zakodowany, właściwy pokoleniu Baczyńskiego i Dantego od których wiele był młodszy. Nikt z nas – przynajmniej ja nie wiedziałem – nikt z nas nie wiedział może wówczas co stanie się za rok, za kilka lat, ufność była trudna, jedyne co ją krzepiło to solidarna tu obecność ludzi takich jak Klemens. Był tamtych czasów najdyskretniejszym bohaterem.